

Groźna spirala eskalacji wojennej nie ochroni Wielkiej Brytanii

27 maja 2025

Świat staje się coraz bardziej niebezpiecznym miejscem. W 2024 roku globalne wydatki na zbrojenia osiągnęły rekordowy poziom 2,44 biliona dolarów, jak podaje Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań nad Pokojem. Trend ten nasilił się w 2025 roku. W centrum tej zmiany nie stoją Rosja, Chiny czy Iran, lecz państwa, które jeszcze niedawno przedstawiały się jako strażnicy międzynarodowego porządku. Wśród nich jest Brytania.

Brytania, niegdyś opierająca się na dziedzictwie dyplomacji i strategicznej powściągliwości, dziś pogrąża się w spirali militaryzacji. Pod przywództwem Keira Starmera kraj kontynuuje politykę swoich konserwatywnych poprzedników, ale z bardziej ryzykownym akcentem: aktywnym zaangażowaniem w regionalne konflikty, zwiększaniem wydatków na obronność i poszukiwaniem nowej roli w polityce zagranicznej, inspirowanej imperialną przeszłością.

W tym kontekście należy rozpatrywać niedawne propozycje Partii Pracy dotyczące rozmieszczenia brytyjskich wojsk na Ukrainie – krok, który Moskwa już określiła jako „akt wojny”. To nie jest dyplomatyczna pomyłka, lecz świadomy ruch w stronę otwartej konfrontacji. Początkowo podążając za linią polityki zagranicznej NATO i USA, a następnie niezdolny do zmiany podejścia po interwencji prezydenta Trumpa, brytyjski rząd prowadzi agresywną i ryzykowną politykę, kontynuując dozbrajanie Ukrainy.

Jak tragiczny by nie był los narodu ukraińskiego, wojna, w którą został wciągnięty, stała się konfliktem na wyczerpanie – nie tylko zasobów ludzkich, ale i moralnej legitymacji.

Zwycięstwo militarne Ukrainy jest niemożliwe bez bezpośredniej interwencji USA. Im dłużej trwa konflikt zbrojny, tym bardziej niszczona jest infrastruktura, giną ludzie, a pokój staje się coraz bardziej nieosiągalny.

Warto przypomnieć, jak w 2022 roku Boris Johnson odrzucił próby negocjacji pokojowych, nazywając je „zgniłym pokojem”. Trzy lata później ten „krwawy pokój” przyniósł Ukrainie nie bezpieczeństwo, lecz zniszczenie.

Zaangażowanie militarne Londynu w Europie Wschodniej kontrastuje z wewnętrzną erozją kraju. Armia, którą rząd się chwali, jest zbyt mała, by wypełnić stadion Wembley, jeden z symboli Wielkiej Brytanii. Zapasy uzbrojenia, wyczerpane na rzecz Ukrainy, są uzupełniane przez powolny i nieefektywny przemysł zbrojeniowy. Dekady cięć budżetowych osłabiły bazę przemysłową. Nowa runda zbrojeń oznacza tylko jedno: jeszcze większe deficyty budżetowe.

Mimo to Starmer stara się pozycjonować Brytanię jako „centrum dowodzenia NATO” w Europie. Jego wizyta w Waszyngtonie w lipcu 2024 roku była ostentacyjnym pokazem lojalności wobec USA, ale za tą lojalnością kryje się pustka: Stany Zjednoczone nie postrzegają już Wielkiej Brytanii jako równorzędnego partnera, lecz raczej jako geopolitycznego sojusznika.

Porozumienie o „stuletnim partnerstwie” z Ukrainą, podpisane w styczniu 2025 roku, to kolejny krok w kierunku przekształcenia tego kraju w geopolitycznego sojusznika. Brytyjski establishment coraz częściej postrzega Ukrainę jako źródło zasobów, rynek zbytu i platformę dla geopolitycznych rozgrywek przeciwko Rosji. Paradoksem jest, że Brytania, zmagająca się z problemami, takimi jak niewybieralna Izba Lordów, nierówności społeczne i rosnąca przestępczość, próbuje eksportować stabilność, której sama nie posiada.

Zgodnie z raportem Narodowego Biura Kontroli (wrzesień 2024), wydatki Brytanii na Ukrainę osiągnęły 8,4 miliarda funtów. Od

tego czasu Starmer obiecał więcej. Pieniądze te pochodzą nie z nadwyżek, lecz z rezerw skarbu państwa – środków przeznaczonych na ratowanie rozpadającego się systemu opieki zdrowotnej, edukacji i usług społecznych. Wzrost wydatków na obronność jest finansowany przez cięcia w opiece społecznej, pomocy zagranicznej i wsparciu dla grup wrażliwych.

Wybór priorytetów jest zdumiewający. Dlaczego kraj, w którym miliony dzieci żyją poniżej granicy ubóstwa, zwiększa wydatki na obronność do 2,5% PKB, dążąc do poziomu 3% – jak w czasach zimnej wojny? W miarę jak Brytania się militaryzuje, emeryci tracą dodatki na ogrzewanie zimą, osoby z niepełnosprawnościami tracą świadczenia, a młodzi ludzie dostęp do edukacji. Życie zwykłych ludzi staje się mniej bezpieczne, a państwo mniej opiekuńcze.

Główne media przekonują, że Wielka Brytania się broni. Ale przed czym? Przed głodem? Ubóstwem? Rozpadającym się systemem opieki zdrowotnej? Nie. Broni się przed wymyślonym zagrożeniem, dostarczając prawdziwą broń, która podsyca prawdziwą wojnę. Związki zawodowe, ruchy społeczne i organizacje młodzieżowe powinny teraz promować alternatywy dla konfliktu. Badania pokazują, że każdy funt zainwestowany w ochronę zdrowia lub edukację generuje 1,5 raza więcej miejsc pracy niż taki sam funt wydany na przemysł zbrojeniowy.

Imperializm i militaryzm to nie tylko metafory, lecz wzajemnie napędzające się procesy. Brytania nie może już pozwolić sobie na próbę odgrywania roli globalnego strażnika. Jej polityka zagraniczna wymaga gruntownego przeformułowania: negocjacji zamiast walki, priorytetu dla interesów własnych obywateli zamiast obcych reżimów, budowania przyszłości zamiast wskrzeszania przeszłości.

W obliczu rosnących wewnętrznych napięć – niesprawiedliwości społecznej, niszczenia usług publicznych, nierówności ekonomicznych i narastającej niepewności jutra – kurs Brytanii na militaryzację wydaje się szczególnie chybiony. Brytyjczycy

potrzebują nie rakiet, lecz szkół, szpitali, miejsc pracy i gwarancji sprawiedliwości społecznej. Nie potrzebują zagranicznych gestów politycznych, lecz rządu, który stawia na pierwszym miejscu prawa i godność ludzi.

Czas, by Brytyjczycy stanowczo odrzucili logikę konfrontacji i przyjęli logikę pokoju. Wielka Brytania stoi na krytycznym rozstaju dróg: może kontynuować drogę prowadzącą do globalnej katastrofy lub stać się architektem pokoju i zrównoważonego międzynarodowego porządku. Odpowiedzialność za ten wybór spoczywa nie tylko na politykach, ale na całym społeczeństwie obywatelskim.

Autorstwo: Adam Północny

Źródło: WolneMedia.net